

fot. Jerzy Fedorowicz

Ksiądz Arcybiskup Stanisław Szymecki poświęca tablicę.

XX. rocznica stanu wojennego

Nasz Klub – Więzionych, Internowanych, Represjonowanych był głównym organizatorem białostockich obchodów XX. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Organizowaliśmy je pod patronatem: Metropolity Białostockiego, JE księdza Arcybiskupa – Wojciecha Ziemy, Prezydenta Białegostoku – Ryszarda Tura i Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”

Obchody rozpoczęła w Kościele Św. Rocha Msza Święta w intencji Ojczyzny i ofiar stanu wojennego. Przewodniczył jej Ksiądz Arcybiskup Stanisław Szymecki. Słowo wstępne skierował do zebranych Ksiądz Proboszcz Kanonik – Andrzej Ziółkowski. Homilię wygłosił Ksiądz Infułat Stanisław Piotrowski. Następnie w pochodzie, ze sztandarami, kilkuset zebranych udało się w pochodzie pod budynek przy ul. Lipowej 20, gdzie dokonano uroczystego odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej.

Witając zebranych przewodniczący Klubu – Józef Nowak powiedział:

Gromadzimy się tutaj, w dwudziestą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, aby odsłonić i poświęcić tablicę na której są umieszczone słowa:

Ku czci wszystkich ofiar oraz pamięci tych, którzy byli wierni ideałom Solidarności.

I są tam słowa z Ewangelii Świętego Mateusza – Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości...

Ktoś może zapytać po co ta tablica? Takie pytanie nie musi wcale dziwić w dzisiejszych czasach, jakże odległych od tych sprzed dwudziestu lat, odległych od wartości, które budowały „Solidarność”, ruch nadziei milionów Polaków.

Po kilkunastu miesiącach wielkiej nadziei, 13 grudnia 1981 roku, nastąpił czas stanu wojennego. Był to czas wielkiej próby, o czym obecnie nie zawsze pamiętamy. A pamięć jest tą wartością, która jest konieczna do tego, aby Polacy mieli miarę służącą ocenie także czasów współczesnych i przyszłości. Naród, który traci pamięć przestaje być Narodem. W tym stwierdzeniu jest głęboka prawda.

Nasz Klub Więzionych, Internowanych, Represjonowanych zrzesza ludzi, którzy opłacili walkę o „Solidarność” osobistą ceną represji.

ciąg dalszy na s. 5

Zachowajmy pamięć

Niemal niepostrzeżenie przebiegły w kraju obchody XX. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Z inicjatywy Instytutu Pamięci Narodowej odbyły się co prawda konferencje historyczno – naukowe. IPN zorganizował również okolicznościowe wystawy. Zabrakło jednak centralnych uroczystości organizowanych przez NSZZ „Solidarność”. Czym to tłumaczyć? – nie wiadomo; pozostawiamy to do oceny czytelników.

Oczywiście, można powiedzieć, żyjemy obecnie w innym kraju, w innym systemie wartości (czy lepszym? – można wątpić), ludzie dotykają inne troski i problemy. Busola polityczna została ustawiona na Brukselę – wejść do Unii czy nie; temu ulegli także obecni związkowcy z „S”. 13 grudnia w Belgii zebrali się związkowcy z całego świata, aby domagać się sprawiedliwej Europy socjalnej. Zdajemy sobie sprawę, że jest to niezwykle ważne, ale na „Solidarność” – naszym zdaniem – w równym stopniu winna spoczywać odpowiedzialność za kultywowanie pamięci własnej historii, a tu data 13 grudnia jest szczególnie ważna.

Co prawda przypadkowy zbieg dat demonstracji europejskiej z rocznicą wprowadzenia stanu wojennego był pewnym utrudnieniem, niemniej nie może to tłumaczyć, że krajowe kierownictwo „Solidarności” przeszło niejako bokiem obok obchodów. Należy ubolewać, że pamięć w Związku ma coraz mniejszą wartość. (Inna sprawa, że zbieżność dat belgijskiej demonstracji i XX rocznicy sprawiła, iż do Laeken pojechało stosunkowo mało związkowców – tylko pięćdziesięciu).

Nam, ludziom pierwszej „Solidarności”, tym, którzy stanu wojennego doświadczali bezpośrednio i namacalnie, pamięci nie sposób odebrać. Więcej – za swój obowiązek (bynajmniej nie z kombatanckich pobudek) poczytujemy przypominanie tamtych wydarzeń. Jest to bowiem potrzebne społeczeństwu, choćby po to, aby już nigdy więcej Polacy sami ze sobą nie prowadzili wojny. Stąd ten numer naszego biuletynu poświęcany w dużym stopniu relacjom z obchodów rocznicy wprowadzenia stanu wojennego.

List do Pani minister Barbary Piwnik

Dwudziestegoósmego grudnia nasz Klub WIR wysłał pismo do Pani Barbary Piwnik – Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego. Inspiracją były zmiany kadrowe w białostockiej prokuraturze. Jak wiadomo nasz klub (było o tym głośno również w mediach) wystąpił przed kilkoma miesiącami z wnioskiem o usunięcie, dyspozycyjnych dla reżimu PRL, prokuratorów. I tak się stało – Minister Sprawiedliwości Lech Kaczyński takich zmian dokonał. Ale już jego następca, jeszcze z rządu prawicowego – Leszek Iwanicki to zmienił. Nowy rząd lewicowy ten stan zaakceptował. Uznaliśmy, że w piśmie do nowej Pani Minister należy przedstawić nasz stosunek do tej sprawy. Piszemy między innymi:

...Korespondencję na ten temat prowadzimy z Ministerstwem Sprawiedliwości od blisko roku. Przesłaliśmy tam liczne materiały o niepraworządnych, dyskryminujących działaczy opozycji, działaniach prokuratury.

Praktycznie, nigdy nie otrzymaliśmy zadowalającej odpowiedzi. Wprawdzie, Prokurator apelacyjny Maria Zawadzka i jej zastępca – Janusz Kossakowski zostali odwołani z pełnionych funkcji, to jednak Maria Zawadzka po 3 miesiącach została ponownie powołana na to samo stanowisko.

Już po tym fakcie ujawniono, że to ona była autorką aktu oskarżenia przeciwko Zbigniewowi Simoniukowi, oskarżając go o czyn, który nie stanowił przestępstwa i co skutkowało jego śmiercią przez samobójstwo lub zabójstwo.

Jak można o, osobie tak dyspozycyjnej względem komunistycznego reżimu twierdzić, że jest nieskazitelnego charakteru i może w demokratycznej Polsce pełnić tak wysoką funkcję?

Niezależnie od jej ewentualnej odpowiedzialności karnej czy dyscyplinarnej, fakt ten obraża elementarne poczucie sprawiedliwości członków naszego stowarzyszenia i nie tylko...

Nowa siedziba

Nasz klub pozyskał nową, własną, siedzibę. Kilka dobrych tygodni trwało jej zagospodarowanie. Zresztą jeszcze sporo trzeba zrobić (w tym miejscu liczymy na pomoc i wsparcie a nie jedynie krytykę typu, że czegoś lokalowi brak); już można tam się zbierać.

Nowa siedziba Klubu mieści się przy ulicy Słonimskiej 2 (na parterze budynku dawnej Łaźni Miejskiej – drzwi od zaplecza).

Dyżury każdego tygodnia, w następujące dni:

Poniedziałki i środy w godzinach 16-18 oraz w piątki w godzinach 10-12.

Telefon – 732 99 33.

Zapraszamy, zarówno członków Klubu, jak też sympatyków i zainteresowanych.

Lista fundatorów

W poprzednim numerze naszego biuletynu dziękowaliśmy Tym Wszystkim, którzy sprawili, że na komisariacie przy ulicy Lipowej zawisła tablica poświęcona pamięci ofiar stanu wojennego. Niestety nie wszyscy – za co przepraszamy – zostali wówczas wymienieni. Nadrabiając ten błąd, równie serdecznie, dziękujemy za wsparcie następującym osobom:

Janowi Gardockiemu, Piotrowi Krukowi, Ryszardowi Okule, Piotrowi Stachurskiemu, Ryszardowi Turowi, Ryszardowi Warzecha, Krystynie Wasiluk, Ryszardowi Woronowiczowi, Jerzemu Zacharczukowi, Markowi Zagórskiemu.

Dziękujemy

Wszystkim osobom, organizacjom i instytucjom, za wsparcie naszej działalności oraz pomoc w organizacji obchodów XX rocznicy wprowadzenia stanu wojennego:

- Panu Adamowi Płockiemu.
- Zarządowi Miasta
- Archiwum Państwowemu
- Białostockiemu Ośrodkowi Kultury
- Policji
- Przedsiębiorstwu Komunikacji Miejskiej.
- PUHP „Lech”
- Straży Miejskiej.
- Zakładowi Obsługi Komunikacji Miejskiej
- Zarządowi Dróg.



Wspólny opłatek

Tradycyjnie, korzystając z gościnności księdza prałata Stefana Girstuna proboszcza parafii Św. Andrzeja Boboli, członkowie Klubu WIR spotkali się na opłatku. Mówiąc o tradycji tego opłatka dodajmy, że sięga ona jeszcze czasów stanu wojennego, kiedy właśnie w Starosielcach represjonowani spotykali się, aby być dzielić się opłatkiem.

Represjonowani zlekceważeni

W „Naszym Dzienniku”, 12 grudnia został opublikowany wywiad Anny Wasak z wiceprzewodniczącym Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń Represjonowanych w Stanie Wojennym – Januszem Olewińskim. Z uwagi na ważność poruszanych w nim problemów dla naszego środowiska prezentujemy w naszym biuletynie ten wywiad.

– *W ostatnich dniach urzędowania premier Jerzy Buzek przyznał sześciu osobom renty specjalne, m.in. odchodzącym z urzędu wysokim urzędnikom państwowym. Stowarzyszenie Internowanych i Represjonowanych podejmowało starania o przyznanie takich świadczeń byłym działaczom opozycyjnym. Jaki jest efekt tych działań?*

– W sierpniu 2000 roku wystąpiliśmy do premiera Jerzego Buzka o przyznanie rent specjalnych osobom, które zostały w latach 80. szczególnie ciężko uszkodzone w wyniku represji za działalność przeciwko totalitaryzmowi, czego skutki ponoszą do dziś. Jako dodatkowe kryterium przyjęliśmy wysokość otrzymywanych świadczeń rentowych czy emerytalnych – 500 zł. Złożyliśmy wówczas na ręce Teresy Kamińskiej, szefa doradców premiera w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów listę z nazwiskami 47 osób. Mieliśmy nadzieję, że będziemy ja mogli z czasem poszerzyć o tych, którzy zgromadzą wymagana dokumentację. Powiedziano nam, że spodziewano się dłuższej listy, a 50 osobom renty przyznane zostaną jeszcze w 2000 roku. Jednak w ubiegłym roku nie przyznano rent specjalnych ani jednej osobie. Do dziś otrzymało je ok. 20 osób, ze zgłoszonych prawie pięćdziesięciu.

– *Czy podano przyczyny nie przyznania świadczeń pozostałym osobom?*

– Można się ich tylko domyślać. Znowelizowana w 1998 roku ustawa o emeryturach i rentach daje premierowi prawo przyznawania w szczególnie uzasadnionych przypadkach rent i emerytur, nie precyzuje natomiast kryteriów, wymagań ani trybu składania dokumentów. Nam zaś zarzucono braki w dokumentacji. Zgłoszone osoby w większości miały udokumentowaną działalność i represje. Jednak wymagano od nich absurdalnych załączników.

– *Czy mógłby pan podać przykłady?*

– Nie wystarczyło, że ktoś miał świadectwo lekarskie o pobiciu i jego skutkach, o pobycie w szpitalu. Trzeba było jeszcze dostarczyć zaświadczenie, że był bity w cza-

sie przesłuchań czy w więzieniu. W przypadku osób zwalnianych z pracy żądano zaświadczenia, że stracił pracę za działalność polityczną. Niestety, żaden dyrektor, zwalniając kogoś za działalność polityczną, nie poświadczał takiej przyczyny swojej decyzji na piśmie, a funkcjonariusze milicji czy SB nie wydawali zaświadczeń, że bili zatrzymanych czy więzionych. Trzeba szczególnej ignorancji, żeby wymagać takich dokumentów od represjonowanych.

– *Na jakie jeszcze przeszkody natrafiali represjonowani członkowie „Solidarności”?*

– Za niewiarygodne zostały uznane listy z poparciem posłów, senatorów, NSZZ „Solidarność”, Stowarzyszenia Internowanych i Represjonowanych, a także pisma osób zaufania publicznego, m.in. z Kurii, z Episkopatu. Pisano o braku uzasadnienia do przyznania renty np. osobom przez 5 lat przebywającym bez pracy z powodów politycznych, wielokrotnie więzionym, mającym udokumentowaną działalność i represje. Taka dokumentacja znajduje się np. w prokuraturach, sądach, w pismach podziemnych z lat 80., gdzie podawano informację o uwięzieniu, zatrzymaniu czy pobiciu danej osoby.

Odmówiono rent specjalnych osobom, które otrzymują dziś 300-400 zł renty, co jest skutkiem ich zaangażowania w walkę o wolną i demokratyczną Polskę. Padł również argument, że „Solidarność” nie potwierdza osób z listy. Problem jednak polega na tym, że w większości regionów dzisiejsi działacze, a raczej urzędnicy NSZZ „Solidarność” są ludźmi nowymi i nie mają pojęcia o tym co działo się 20 lat temu w czasie stanu wojennego, nie znają ludzi pierwszej „Solidarności”.

Kiedy w maju 2001 r. ponownie udaliśmy się do kancelarii premiera, pani Anna Grzymiśławska początkowo nie chciała z nami rozmawiać, bo w delegacji przybyło nas aż siedem osób, podczas gdy zapraszano tylko dwie. Potem powiedziała nam, że premier może przyznać renty w wysokości do 800 zł sześciu czy ośmiu osobom rocznie. Zatem z liczby najbardziej uszkodzonych i najuboższych na rentę musiałoby czekać jeszcze 7-8 lat, choć teoretycznie komunizm w naszym kraju skończył się 10 lat temu.

– *Ta liczba jest dosyć dziwna w kontekście informacji, że w ubiegłym roku premier przyznał 25 rent specjalnych, a w bieżącym – 73. Czy w gronie tych, któ-*

rzy otrzymali te świadczenia, znalazły się osoby z listy przygotowanej przez Stowarzyszenie Internowanych i Represjonowanych?

– W ubiegłym roku (2000 – przyp. red.), choć nam obiecywano, że przyznanych zostanie 50 rent, nikt z naszej listy ich nie dostał. W tym roku (2001 – przyp. red.) otrzymało je ok. 20 osób, jedna wysokości 1100 zł, pozostałe do 800 zł. Tymczasem wśród osób, którym premier Buzek pod koniec urzędowania przyznał renty w wysokości 1800 zł, znaleźli się ludzie, których o ubóstwo nie można podejrzewać. Nam zaś mówiono, że renty mogą być przyznane osobom bardzo zasłużonym, a pozostającym w szczególnie trudnych warunkach materialnych.

– *Większość działaczy opozycji uszkodzonych w wyniku represji wywodzi się z NSZZ „Solidarność”. Czy związek nie poparł starań Stowarzyszenia w tej sprawie?*

– Niejednokrotnie zwracaliśmy się z prośbą o pomoc do NSZZ „Solidarność”, pod który kładliśmy podwaliny i który korzysta z majątku wypracowanego w latach 80., m.in. przez osoby znajdujące się obecnie w tragicznej sytuacji życiowej. I co ciekawe, ze strony obecnej „Solidarności”, na czele z Marianem Krzaklewskim, spotkaliśmy się z największym oporem. Otrzymaliśmy odpowiedź, że to komuniści nas represjonowali, więc od nich należy oczekiwać zadośćuczynienia. To prawda, ale od sprawującej władzę AWS oczekiwaliśmy poparcia w postaci inicjatywy parlamentarnej. Pisaliśmy regularnie do premiera, marszałka Sejmu. Szukaliśmy poparcia u parlamentarzystów. Spotkaliśmy się z lekceważeniem, czasami byliśmy po prostu oszukiwani. Jan Rulewski – poseł trzech kadencji – w obecności kilkudziesięciu osób powiedział, że ustawy nie poprze. Obiecywano nam, że uchwała w tej sprawie zostanie podjęta na uroczystym zjeździe w 20 rocznicę powstania „Solidarności”, ale nawet nie wspomniano na ten temat. W czerwcu tego roku rozmawialiśmy z wicepremierem Longinem Komołowskim o ustawach, które były już w Sejmie. O godz. 17 powiedział nam, że je popiera i sprawa będzie załatwiona, a następnego dnia z jego ministerstwa wyszło pismo przeciwnej treści.

– *Wiadomo, że stan wojenny był wprowadzony niezgodnie z prawem. Czy fakt ten nie ma znaczenia dla starań o odszkodowania z racji represji?*

ciąg dalszy na s. 5

„Spacerzy” po Lipowej

Jedną z podstawowych intencji Klubu Więzionych Internowanych, Represjonowanych, towarzyszących ufundowaniu tablicy upamiętniającej XX rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, było, aby została ona wmurowana na którymś z budynków przy ulicy Lipowej. Dlaczego właśnie tam? Jest przecież w Białymstoku wiele miejsc mogących symbolizować, prowadzony w latach 80., przez społeczeństwo i „Solidarność”, opór wobec totalitarnej dyktatury. Siedziba Regionu na Świętojańskiej (w tamtych czasach Nowotki); Kościół Św. Kazimierza (tam przecież odbywały się najbardziej masowe zgromadzenia „S”, również w stanie wojennym; tam też w 1981 roku umieszczono trzy brzoźowe krzyże będące zwiastunem intencji, że w ich miejsce staną trzy krzyże wileńskie); Kościół Św. Rocha (Msze za Ojczyznę księdza Gisztarowicza); skwery nad Białką, przed szpitalem gruźliczym, gdzie 31 sierpnia 1982 r. doszło do największego starcia z ZOMO, z pałowaniem i masowymi aresztowaniami; Łąkowa przed Uchwydami. I pewnie jeszcze kilka innych miejsc można by znaleźć.

Nie robiliśmy plebiscytu. Ale w naszym klubie bez żadnych kontrowersji zdecydowaliśmy, że miejscem tablicy powinna być Lipowa. Na tablicy są m.in. słowa – „...pamięci tych, którzy byli wierni ideałom Solidarności”. A właśnie na Lipowej białostoczanie w najbardziej masowy sposób, w różnych okresach lat 80., najbardziej masowo wyrażali wierność „Solidarności”.

Przypomnijmy te wydarzenia. Przewodnikiem może być, wydana ostatnio, książka Marka Kietlińskiego – „Stan wojenny na Białostocczyźnie – 13 grudnia 1981 – 22 lipca 1983”. Autor przypomina treść jednego z numerów „Biuletynu Informacyjnego”, z lutego 1982 roku, „... zaapelowano do członków i sympatyków Solidarności, aby >>w trosce o swoje zdrowie fizyczne i psychiczne << udawali się wieczorem na krótki spacer w godzinach od 19.30 do 20 (w porze nadawania dziennika telewizyjnego)... Propozycja ta spotkała się z dużym oddźwiękiem wśród mieszkańców. Od tej pory chodnikami wzdłuż ulicy Lipowej, Św. Rocha i Rynku Kościuszki, w wyznaczonych godzinach, ma-

nifestacyjnie spacerowało po kilkaset osób. Z rąk do rąk przekazywano „Biuletyn Informacyjny”, ulotki i inne nielegalne wydawnictwa...

Spacerzy w trakcie emisji dziennika telewizyjnego były jedną z form protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Zainicjowali ją mieszkańcy Świdnika w początkach lutego 1982 r (M. Kietliński – Stan wojenny... s. 83)

Ta forma oporu – jedna z wielu, obok takich jak gaszenie świateł i wystawianie świec w oknach, bojkot w środy gazet, nie chodzenie 13-go do kin i teatrów, msze w intencji więzionych i internowanych, minuty ciszy w zakładach – stała się jedną z najpopularniejszych. Udział w strajku czy nawet noszenie znaczka „Solidarności” było bowiem równoznaczne z narażeniem się na ostre represje, włącznie z aresztowaniem. Nie oznacza to jednak, że spacerzy po Lipowej były bezkarne i bezpieczne. Chodnikami, wmieszani w tłum wędrowali bowiem, z reguły rozpoznani, SB-ecy i tajniacy, jeźdźni jeździły towarzyszące „spacerowiczom” milicyjne „nyski”, a z okien budynku obok „Pokoju” SB „kręciło filmy i robiło zdjęcia”, mające stanowić dowody antypaństwowej działalności. Podczas, następujących w ślad za tym, przesłuchań wielu uczestnikom „spacerów” przedkładano te (najczęściej fatalnej technicznie jakości) dowody. Ale też dochodziło do bezpośrednich aresztowań. Tak stało się z Ryszardem Szczęsnym, który publicznie, 6 maja 1982 r. zawiesił na budynku, przy Lipowej 16, flagę „Solidarności”; 13 sierpnia „w trakcie spaceru Funkcjonariusze MO zatrzymali Jana Besztę-Borowskiego – przewodniczącego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” i jego zastępcę Ryszarda Sikorskiego” (M. Kietliński – tamże. s.97)

Początkowe kilkusetosobowe „spacerzy” po Lipowej stawały się coraz bardziej masowe. Coraz więcej białostoczanie w nich uczestniczyło, budząc wściekłość władzy. Bo jak zabronić chodzenia chodnikiem? W oczywisty sposób było wiadome, że zgromadzenie tam tylu ludzi było świadomą demonstracją. Momentami ocierały się one o happening. Bo jak ukarać dwóch facetów niosących telewizor? W przypadku „spacerów” władze miały bodaj największe problemy z zaklasyfikowaniem „zbrodni” przeciwko państwu i ustrojowi.

O masowości protestu najlepiej świadczą dane samej władzy, z reguły wówczas starającej się marginalizować rozmiary protestów. Marek Kietliński dotarł do ówczesnych dokumentów KW PZPR, z których wynika, że uczestniczyło w nich, w maju 1982 r., do 4 tysięcy uczestników (M. Kietliński – tamże, s. 88). Najbardziej masowe były „spacerzy” 13 i 31 sierpnia 1982 (ten ostatni zakończył się konfrontacją z ZOMO nad Białką, bowiem inaczej niż przy poprzednich „spacerach”, z Lipowej postanowiono przemaszerować pod siedzibę MKZ na Nowotki). W tych demonstracjach, nawet według danych KW PZPR, uczestniczyło po kilka tysięcy uczestników.

W połowie maja 1982 TKR (Tymczasowa Komisja Regionalna – przyp. Red) podjęła decyzję o czasowym zawieszeniu akcji spacerów po ulicy Lipowej. Na tę decyzję złożyły się informacje, iż SB planuje prowokację, podczas której do pacyfikacji spaceru miały być użyte oddziały ZOMO. (M. Kietliński – tamże, s.91). Ale już na 13 czerwca TKR wzywa do protestu na Lipowej. Oto fragment oświadczenia – „13 czerwca – wyjątkowo tego dnia – członkowie Związku z terenu Białegostoku spotkają się o godzinie 17 na spacerze na ul. Lipowej. Zachowajmy w czasie jego trwania spokój i dyscyplinę, nie dajmy się sprowokować” (M. Kietliński – tamże, s.94).

Później, jeszcze co jakiś czas, z okazji różnego rodzaju świąt i rocznic, ulica Lipowa była miejscem demonstracji białostoczanie, wiernych „Solidarności”. Przykładowo 1 maja 1983 r. – „O godzinie 11 w kościele farnym została odprawiona Msza św. w intencji ludzi pracy. Wzięło w niej udział kilka tysięcy osób. Po Mszy św. uformował się pochód, który w milczeniu ruszył w kierunku kościoła Św. Rocha i bez przeszkód dotarł do skrzyżowania ulicy Lipowej z ulicą ul. Próchniaka. Tam po trzykrotnym wezwaniu do opuszczenia jezdni, rzuconym z radiowozu milicyjnego, manifestanci zeszli na chodnik i kontynuowali spacer ulicą Lipową. MO nie interweniowała. (M. Kietliński – tamże, s.127).

Z konieczności przedstawiliśmy tylko wybrane, nieliczne, epizody związane z „solidarnościową” historią ulicy Lipowej. Nie są one w stanie oddać osobistych przeżyć tysięcy – „którzy byli wierni ideałom Solidarności”.

To przede wszystkim właśnie im poświęcona jest ta tablica. A także, aby pamiętać.

Jerzy Jamiołkowski



foto Jerzy Fedorowicz

Represjonowani zlekceważeni

dokończenie ze s. 3

– Dziwi mnie, że przez dwanaście lat III RP prawnicy z „Solidarności” nie potrafili uzasadnić nielegalności wprowadzenia stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 roku. Stan wojenny był bezprawny, bo na wprowadzającym go dekreście nie było żadnych dat ani podpisów. Poza tym trwała sesja Sejmu. Rada Państwa nie miała w tym czasie prawa podejmować żadnych tego typu decyzji. Już dawno chcieliśmy, żeby związek dążył do anulowania tego haniebnego dekretu. Objęcie amnestią ludzi więzionych w czasie stanu wojennego oznacza tylko, że skorzystali z łaski państwa, a nie, że byli niewinnie więzieni, co powoduje zupełnie inne konsekwencje prawne. Na „Solidarności” ciążył obowiązek dopominania się o uregulowanie tych spraw, a przez 12 lat nic w tej dziedzinie nie zrobiono.

Internowanym zaś odmawiano prawa ubiegania się o odszkodowania, uzasadniając to tym, że należą się one niesłusznie skazanym, tymczasowo aresztowanym lub zatrzymanym, a internowanie nie należy do tych kategorii. Tymczasem w Rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 13 grudnia 1981 roku w sprawie regulaminu tymczasowego pobytu internowanych w ośrodkach odosobnienia, wyraźnie czytamy, że „do wykonywania internowania ... stosuje się przepisy tymczasowego aresztowania”

– Tymczasem władza w kraju się zmieniła. Trudno raczej liczyć na to, że obecny Sejm podejmie problem ustawy o represjonowanych, a premier przyzna renty specjalne najbardziej poszkodowanym działaczom związkowym z lat 80.

– Ewa Tomaszewska, posłanka AWS poprzedniej kadencji, przyznała, że niektórzy dawni działacze „Solidarności” są zmuszeni zebrać. Tymczasem komuniści potrafili zadbać o swoich, wśród nich nie ma żebrzących, stojących w kolejkach po pomoc społeczną czy pracę. Pod koniec poprzedniej kadencji Sejmu, kiedy wiedzieliśmy, że ustawa o represjonowanych nie wejdzie w życie, wysłaliśmy kilkadziesiąt imiennych pism do najwyższych urzędników w państwie, także do Lecha Wałęsy, z prośbą, by okazali solidarność z pokrzywdzonymi i przekazali z własnych środków wsparcie dla osób pozostających w tragicznej sytuacji życiowej. Załączyliśmy do listów przekazy pocztowe z podanym kontem. Do dziś, a minęły już trzy miesiące otrzymaliśmy jedną wpłatę w wysokości 100 zł.

Chciałbym dodać, że nie chodzi tu ani o wielkie rzesze ludzi, ani o wielkie pieniądze. W porównaniu z tym, co budżet płaci byłym funkcjonariuszom SB i milicji, to byłyby drobne kwoty.

XX. rocznica stanu wojennego

ciąg dalszy ze s. 1

Mimo osobistych niekiedy bolesnych wspomnień związanych z datą 13 grudnia, uważamy, że rocznica ta winna stać się znakiem przestrogi, aby nigdy więcej Polak nie występował przeciwko Polakowi. Powinna to być rocznica, która mądrze łączy, a nie dzieli; buduje wspólnotę przyszłości.

Ulica Lipowa w okresie stanu wojennego była tą ulicą na której ludzie Solidarności spotykali się w trakcie dziennika telewizyjnego, aby zmanifestować swój sprzeciw.

I dlatego nasz Klub chciał, aby 13 grudnia 2001 roku, po 20 latach po wprowadzeniu stanu wojennego spotkać się właśnie na Lipowej i sięgnąć pamięcią wstecz, wspomnieć tamte lata i tamtych ludzi – ludzi, którzy nie myśleli kategoriami, co z tego będąc miał, ale mieli odwagę być przeciw i za tę postawę byli represjonowani.

To ich pamięci poświęcona jest tablica, przed którą się gromadzimy. **Nie sposób wymienić Tych wszystkich, którzy już od nas odeszli na zawsze, ale wymienię chociaż tych, którzy za wierność ideałom Solidarności zostali zamordowani: Krzysztofa Zagierskiego, Zbigniewa Simoniuka, Księdza Stanisława Suchowolca, Księdza Jerzego Popiełuszki. Ta tablica jest po to, aby o nich pamiętać, pamiętać o wszystkich, którzy byli represjonowani, bo byli wierni sprawie „Solidarności”.**

Dziś żyjemy w innych czasach, w których nachalnie propagowane są inne systemy wartości, często odległe od zasad etycznych – moralnych. Aby więc zapobiec epidemii

amnezji narodowej musimy dać świadectwo, bo właśnie nasze przeżycia, losy naszych rodzin są częścią dziejów Ojczyzny i dlatego należy je zachowywać w nekropoliach naszej narodowej pamięci. I ta tablica, taki był nasz zamiar, niech będzie świadectwem pamięci.

To nasz obowiązek wobec tych, którzy oddali swe życie i tych, którzy utracili swoich bliskich, oraz wszystkich, którzy cierpieli za Wolną i Niepodległą Polskę. Dlatego nie zapominajmy o tym, bo jak pisze poeta Zbigniew Herbert; „cmentarze rosną, maleje liczba obrońców, ale obrona trwa i będzie trwała do końca, i jeśli Miasto padnie, a ocaleje jeden, On będzie niósł Miasto w sobie, po drogach wygnania, On będzie Miasto

Odzyskajmy pamięć.

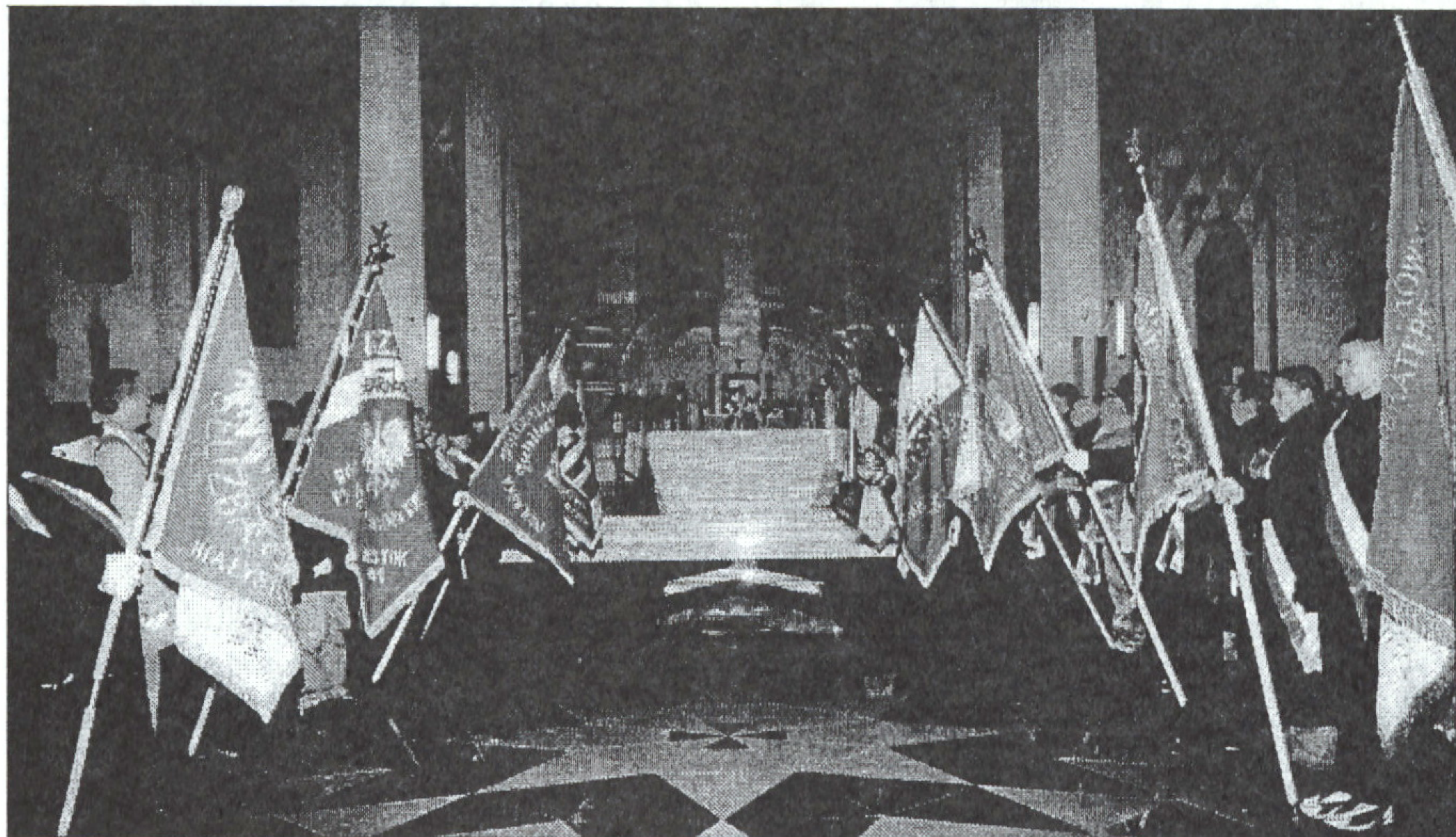
Pamiętajmy”

Głos zabrał również prezydent Białegostoku Pan Ryszard Tur.

Po tych wystąpieniach odsłonięcia tablicy dokonała Pani Maryla Zagierska, małżonka zamordowanego już w 1980 roku Krzysztofa Zagierskiego, nauczyciela ze Złotorii. Tablicę poświęcił JE Arcybiskup Stanisław Szymecki. Odmówiono litanie Księdza Jerzego Popiełuszki, której słowami modlono się podczas stanu wojennego w kościele na Żoliborzu. Zebrani złożyli kwiaty pod tablicą i zapalili znicze.

Następnie pochód udał się pod pomnik Księdza Jerzego Popiełuszki gdzie zebrani modlili się o jego beatyfikację. //j//

Relacje z obchodów XX. rocznicy



W białostockich obchodach rocznicy wprowadzenia stanu wojennego licznie uczestniczyły poczty sztandarowe



Józef Nowak i Zbigniew Charytoniuk prowadzą modlitwę.



Pod pomnikiem Księdza Jerzego Popiełuszki zapalono znicze znaki pamięci ofiar stanu wojennego



Członkowie Niezależnego Zrzeszenia Studentów stawili się licznie

Wystawa IPN

11 grudnia staraniem Instytutu Pamięci Narodowej, w jego siedzibie w Starosielcach, uroczystie otwarto wystawę – „Stan wojenny – spojrzenie po latach”. Mimo – zapewne z konieczności – pewnej przypadkowości i wybiórczości ekspozycji, na wystawie zaprezentowano stosunkowo dużą ilość dokumentów i pamiątek z tamtych lat. Z całą pewnością wystarczająco dużą, aby społeczeństwu, szczególnie młodzieży, przybliżyć ten trudny czas. Taki był zresztą główny cel wystawy. Pewnym mankamentem była, bardzo odległa od centrum, lokalizacja samej wystawy. Niestety siedziba IPN mieści się na krańcach naszego miasta. (Odnotujmy jednak, że po pewnym czasie ekspozycję przeniesiono do siedziby „Civitas Christiana”).

W otwarciu wystawy, na którą przybył, m.in. Prezes IPN – Leon Kieres, w małej sali IPN kłębiły się tłumy białostoczian. Obok oficjeli, władz miasta i województwa, ludzi nauki, bardzo licznie zjawili się ludzie pierwszej „Solidarności” – działacze i sympatycy. Wystawie towarzyszyła konferencja naukowa.

wprowadzenia stanu wojennego

Nasza wystawa

„Wtedy, przed dwudziestu laty, było może więcej śniegu, ale mróz był podobny” – takie i podobne rozmowy można było usłyszeć 13 grudnia przed Archiwum Państwowym. Tam bowiem nasz Klub WIR postanowił urządzać okolicznościową ekspozycję pamiątek ze stanu wojennego. Dzięki uprzejmości i pomocy dyrekcji Archiwum Państwowego ale także władz miasta, na ogrodzeniu, zawisły gabloty z dokumentami z tamtego okresu – pisma, ulotki, dokumenty internowanych i aresztowanych, listy z więzień, plakaty, znaczki, pocztówki, stanął powielacz, a nawet autentyczne ramki drukarskie, ocalone z tamtych podziemnych czasów. Naszym celem nie było urządzenie profesjonalnej wystawy. Uznaliśmy natomiast, że warto pokusić się o ekspozycję, która by przypominała samo wydarzenie, jak też klimat tamtych lat. Postanowiliśmy to zrobić w samym centrum miasta – wyjść do białostoczan na ulicę.

I chyba ten cel udało się nam osiągnąć. Zainteresowanie było spore, szczególnie ludzi młodych. Dodatkowo charakter wydarzenia budowała muzyka – opozycyjne piosenki z lat stanu wojennego oraz prezentowane z głośników relacje uczestników tamtych wydarzeń. Były też autentyczne wojskowe kokosowniki, pełniące zresztą praktyczną funkcję – wiele osób wykorzystywało je, aby się ogrzać. Byli przebrani milicjanci i ormowcy. Szkoda, że w ostatniej chwili policja wycofała się z wcześniejszej deklaracji wypożyczenia nam innych akcesoriów sprzed 20 lat. (Doprawdy naszym celem ani nie był happening ani też próba budowania jakichkolwiek paraleli pomiędzy obecną policją a niegdysiejszą milicją).

Szlak został przetarty – w przyszłości, co roku, 13 grudnia, zamierzamy organizować w tym samym miejscu podobną wystawę. I nie chodzi tu o to, aby żyć historią i martyrologią. Ale niech będzie taki jeden dzień w roku, służący refleksji. Tym bardziej, że może być ona udziałem każdego, kto tego dnia znajdzie się naprzeciw Archiwum. Bez wysiłku, a nawet przy okazji. Bo przecież lepiej popatrzeć na zdjęcia, posłuchać Kellusa, niż nudzić się bez sensu, w tłumie, na przystanku przed „Tonem”. Czasem jedna, osobista refleksja więcej znaczy niż pompacyjne deklaracje polityków. //j//



„Dawni funkcjonariusze” w otoczeniu Straży Miejskiej



Zainteresowanie było duże



Podczas konferencji IPN referat o harcerstwie w latach stanu wojennego, wygłosił Ksiądz Kazimierz Litwiejko. Na zdjęciu obok Prof. Jerzy Milewski



Centralne obchody XX. rocznicy

Represjonowani w Częstochowie

W Częstochowie, w dniach 12-13 grudnia, z inicjatywy Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń Represjonowanych w Stanie Wojennym odbyły się centralne środowiskowe obchody XX. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego...

Uczestniczyły w nich delegacje osób wówczas represjonowanych z Bydgoszczy, Olsztyna, Siedlec, Skarżyska – Kamiennej, Radomia, Katowic, Szprotawy, Opola, Krakowa, Gorlic, Glinnika oraz delegacja górników z kopalni „Wujek”. Wzięła w nich także liczna czterdziestoosobowa reprezentacja białostoczan reprezentują-

cych zarówno nasz Klub WIR jak też sympatyków, ludzi, którzy pamiętają te bolesne wydarzenia i chcieli być razem z nami. Uroczystości rozpoczęto od złożenia kwiatów pod Pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, skąd uczestnicy w pochodzie ze sztandarami i pochodniami przeszli pod Grób Nieznanego Żołnierza. Kulminacją uroczystości stanowiła Msza Święta odprawiona o północy w Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze. Współprzewodniczył jej, sprawujący duszpasterską opiekę nad białostocką grupą, kapelan białostockiej „Solidarności” ks. Andrzej Rogoziński.



Zebrani na Jasnej Górze wystosowali list do Ojca Świętego:

Umiłowany Ojciec Święty

Mija dwadzieścia lat od czasu, kiedy wprowadzono w Polsce stan wojenny. W 20. rocznicę tego tragicznego dla Kraju wydarzenia my – więzieni, internowani i represjonowani – zbieramy się na Jasnej Górze w nocy z 12 na 13 grudnia 2001 roku. Zbieramy się, żeby oddać hołd naszym poległym i zamęczonym, aby potwierdzić, że ich – nasza ofiara nie była daremna, bo dożyliśmy wolnej i demokratycznej Polski. Potwierdzamy to u stóp Naszej Matki i Królowej, na Jasnej Górze, gdzie zawsze znajdowaliśmy pomoc i ochronę i gdzie czerpaliśmy nadzieję na zwyciężenie zła i trudności.

W więzieniach i w obozach internowania powtarzaliśmy słowa majora Waleriana Łukasińskiego: „Wytrwania, wytrwania, wytrwania daj Boże” i jak Konfederaci Barscy śpiewaliśmy: „...nigdy przed mocą nie ugnieemy szyi, bo u Chrystusa my na ordynansach, służy Maryi”. I modliliśmy się o to, żebyśmy my – pokolenie „Solidarności” – byli ostatnim pokoleniem, które dla Ojczyzny musiało ginąć, siedzieć w więzieniach, cierpieć prześladowania, uciekać na emigrację do obcych krajów.

Dziś, w wolnej już Polsce, nie brakuje cierpiących, zawiedzionych i rozczarowanych. Nie brakuje żalów, podziałów i grzechu pychy, który każe wynosić zasługi jednych ponad zasługi drugich, gdyż choć trudno jest dla Ojczyzny cierpieć, najtrudniej dla Ojczyzny pracować.

Umiłowany Ojciec Święty. Prosimy, pomódl się i za nas w tę grudniową noc, i razem z nami proś Boga, żeby dał nam siłę i nadzieję wytrwania, bo choć niektórzy z nas niewiele już mają siły, nie zakończyła się jeszcze nasza praca dla Polski.

Dziękujemy Panu Bogu za dar Twojego Pontyfikatu, dziękujemy za wszystkie dobro, jakie dzięki Tobie i dzięki Kościołowi splota na świat i naszą Ojczyznę.

Więzieni, internowani i represjonowani w okresie stanu wojennego zgromadzeni na mszy św. na Jasnej Górze.

Grudzień 2001

Zakończenie „Dylematu dyrektora”

W numerze 4 i 5 biuletynu ubiegłego roku pisaliśmy o sprawie naszej koleżanki **Małgorzaty Kurzyny** – jej sporze z dyrektorem Książnicy Podlaskiej, **Janem Leończukiem**, który ciągnął się dość długo, bo aż siedem miesięcy, wszechstronnie rozpatrywany na czterech wokandach Rejonowego Sądu Pracy w Białymstoku. W sprawie zeznawali przedstawiciele Klubu WIR, **Józef Nowak** i **Krzysztof Wasilewski**, którzy podjęli wcześniej próbę negocjacji z dyrektorem Leończukiem, a także zabiegali o wsparcie dla M. Kurzyny u posła **Krzysztofa Jurgiela** i Marszałka Sejmiku Wojewódzkiego **Sławomira Zgrzywy**. Wicedyrektor Książnicy Podlaskiej **Krystyna Chońska**, również uczestnicząca w sprawie, wskazała na możliwość rozwiązania sporu w sposób korzystny dla M. Kurzyny, a jednocześnie nie zagrażający budżetowi biblioteki, jak to przedstawiał Jan Leończuk. Bardzo długo wydawało się, że sprawa zakończy się pomyślnie dla Kurzyny, do momentu zeznań posła K. Jurgiela, który nie potwierdził jednak swoich wcześniejszych deklaracji. Ostatecznie 24 września 2001 r. Rejonowy Sąd Pracy w Białymstoku „odalił powództwo”, a w uzasadnieniu wyroku przyjął w pełni argumentację, często w dosłownym brzmieniu dyrektora Leończuka. Wobec tej zadziwiającej jednomyślności sądu, reprezentowanego przez sędzinę **Dorotę Michalak**, i w/w. Dyrektora, M. Kurzyna postanowiła zakończyć sprawę na tym etapie i nie odwołała się do sądu wyższej instancji.

T. Leszczyńska

Nasz komentarz - **Po raz kolejny, my, ludzie pierwszej „Solidarności” przegraliśmy. Ale było warto wojować. Bo prawdziwa Solidarność, której nasz Klub chce być zawsze wierny, polega na świadczeniu prawdy, takiej jaka ona była a nie takiej jaka wydaje się obecnie.**

Małgorzata Kurzyna uznała – i to cenimy – aby taką postawę docenić.

Dziękujemy Ci Małgosiu za te podziękowania, które nam przesłałaś, a które z przyjemnością publikujemy:

Dziękuję

Najważniejszy powód to obowiązek wobec tych wszystkich Przyjaciół i Znajomych, którzy w spornej sprawie z dyrektorem Książnicy Podlaskiej p. Janem Leończukiem, okazali mi wiele pomocy i życzliwości.

Pragnę więc podziękować kolegom z Zarządu Klubu Więzionych, Internowanych i Represjonowanych, a także P. Krzysztofiowi Burkowi, P. Andrzejowi Chwalibogowi, P. Marianowi Leszczyńskiemu i P. Senatorowi Stanisławowi Marczukowi za podejmowane próby pomyślnego rozwiązania spornej kwestii, ale przede wszystkim za dementowanie kłamliwych, oszczerczych opinii rozpowszechnianych o mnie przez dyrektora Książnicy.

Serdecznie dziękuję także tym wszystkim, którzy wspierali mnie radą i swoją życzliwą obecnością w czasie rozpraw na sali sądowej.

Z niekłamaną satysfakcją chcę podziękować Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” i licznym Koleżankom z pracy, że mimo bardzo nieprzyjemnej atmosfery w bibliotece dały wyraz swojej solidarności ze mną.

Na koniec dziękuję autorce tekstów zamieszczonych w Biuletynie Klubu WIR „Pierwsza Solidarność” Teresie Leszczyńskiej oraz Janinie Mrozowskiej za to, że cały czas były ze mną, wspierały przyjacielską radą i pomocą.

Serdecznie dziękuję

Małgorzata Kurzyna

„Kochamy polskie seriale...”

Choć w Polsce na pewno nie brakuje oglądaczy głupawych seriali, to jednak od pewnego czasu (w przerwach między tasiemcowymi telenowelami latynoamerykańskimi i niemniej rozwlekłymi serialami rodzimej produkcji) pojawia się na szklanym ekranie facet w czarnym kapeluszu z okrzykiem: „Kochamy polskie seriale”!!! W ten infantylny sposób zachęca tych, którzy jeszcze nie ulegli telemanii, aby swój wolny czas przeznaczyci właśnie na oglądanie polskich seriali.

A jakie są te polskie seriale? Czy bawią, wychowują, rozwijają twórczą wyobraźnię? Jakie wartości kulturotwórcze wnoszą do naszej narodowej skarbnicy? Jakie kreują postawy? Czy przedstawiają normalną, polską rodzinę? Owszem, jeśli normalną to pokazywaną w krzywym zwierciadle jako relikwii ciemnoty i zacofania. Ci „oświeceni” bohaterowie, żyją w polskich serialach w związkach wolnych. Nie krępują ich żadne konwenanse obyczajowe.

A czy telewidz spragniony dobrej rozrywki znajdzie w tych serialach rozrywkę, która śmieszy i bawi ale także wychowuje? Obawiam się że nie. Niemal wszystkie cykliczne programy rozrywkowe z „Kabaretem Olgi Lipińskiej” na czele, lansują rozwiązłość obyczajową, okraszoną sprośnymi dowcipami. Ośmieszają ludzi wierzących, przywiązanych do narodowej tradycji.

Modna jest w polskich serialach „europejskość”, zachodni styl życia, którego nadrzędnym celem jest konsumpcjonizm. Trójkąty partnerskie, zdrady małżeńskie to nieodzowny element polskich seriali. Do dobrego tonu należy też posiadanie nieślubnego dziecka. Jeśli chodzi o tę ostatnią „postawę życiową”, jest ona próbą obyczajowego usankcjonowania autentycznych zachowań, autentycznych ludzi z tak zwanego show-businessu. W swych nihilistycznych wywiadach w radio, w telewizji, w polskojęzycznych kolorowych periodykach wręcz szczytą się panusie lekkich obyczajów ile w swym krótkim, ale pełnym przygód życiu, uwiodły cudzych mężów. Panowie nie pozostają w tyle, też chwalą się publicznie ilością „przeżytych” małżeństw. To, co „bohaterowie” bulwarowej prasy niegdyś skrzętnie ukrywali przed opinią publiczną, dziś skandale są ich atutem emancypacji i wyzwolenia, otwierającym wrota nie tylko do salonów „high life”, lecz także do publicznego radia i publicznej telewizji.

Rodaku! Zanim włączysz swój odbiornik radiowo-telewizyjny zastanów się, czy akceptujesz antypolską i antynarodową politykę medialną lansowaną przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji i jej regionalne ośrodki, podporządkowane wyłącznie lewicowym liberałom z SLD, PSL i UW? Wszak te oglupiające audycje realizowane są także za twoje pieniądze.

Zdzisław Rynkiewicz, Białystok

Bez sentymentów

Skromnie – na pewno skromniej, niż oczekiwano – przebiegła 20. rocznica wprowadzenia stanu wojennego. A wydawałoby się, że taka okrągła data będzie doskonałą okazją do zorganizowania obchodów jak się patrzy. Tymczasem, przynajmniej w Białymstoku, dzień 13 grudnia 2001 minął cicho i spokojnie. Tylko WIR miał i chęć, i odwagę (tak, tak – odwagę, to nie przejęzyczenie) publicznie dać wyraz swojej pamięci o wydarzeniach sprzed dwudziestu lat. Uliczna wystawa (happening?) przed siedzibą Archiwum Państwowego i późniejsza uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na budynku komisariatu przy ul. Lipowej to były jedyne momenty, kiedy białostoczanie mogli się na chwilę zatrzymać i zadać sobie pytanie – nie tylko o historię, ale i o teraźniejszość.

I właśnie w tym miejscu muszę wyjaśnić, dlaczego mówię o odwadze organizatorów i uczestników wspomnianych wyżej uroczystości. Z góry zaznaczam, iż to wszystko, o czym piszę jest wyrazem moich – i tylko – moich przemyśleń i poglądów, popartych wnikliwą obserwacją rzeczywistości i uważnym wsłuchiowaniem się w głosy ludzi. Różnych ludzi: młodych i starych, zwolenników Wałęsy i Solidarności i zaciętych przeciwników, biednych i bogatych, pełnych nadziei i tych, co już ją utracili, ideowych i cyników, mądrych i mądrzejszych ...

Często słyszymy, że niegdysiejsi działacze Solidarności – tej pierwszej, przez duże „S” – czują się oszukani, skrzywdzeni. Bo nie załapali się na intratne posady, bo nie odgrywają żadnej roli w polityce, bo należne im miejsca zajęli karierowicze, często neofici, którzy „działaczami” stali się dopiero wtedy, kiedy było to już i dobrze widziane, i bezpieczne. Taka jest obiegowa opinia, z którą ja nie do końca się zgadzam. Rzeczywiście prawda jest, że ludzie pierwszej Solidarności są dziś rozgoryczeni i rozżaleni, jednak przyczyn takiego stanu szukałabym gdzie indziej.

Otóż ja – podobnie jak wiele osób, z którymi miałam okazję wymieniać na ten temat poglądy – uważam, że żal i rozgoryczenie to nie są uczucia dominujące w środowisku dawnych działaczy czy tylko członków Solidarności. Ich dzisiejsze postawy i poglądy na rzeczywistość przede wszystkim determinuje uczucie wstydu. Wstydu tym większego, im silniejsze przeżywali 20 lat temu uniczenia, wzruszenia a nawet dumę.

Oto bowiem gdzieś po drodze, między gorącym Sierpniem«80, z przystankiem 13 grudnia«81 aż po czasy najnowsze, po rzeczywistość mającą miejsce tu i teraz, wypały się lub zostały całkowicie zapomniane

ne i utracone idee, z którymi w te drogi wyruszyliśmy. Oczywiście nie wszyscy o nich zapomnieli, nie wszyscy przyjmują za dobrą monetę ich skarłate mutacje. Ci jednak pozostają w cieniu. Na światło dzienne natomiast, na pierwszy plan wypychają się „wybrańcy” – w dosłownym tego słowa znaczeniu, mamy wszak demokrację – którym właśnie te zdeformowane, skarykatyzowane, nagięte pod własne potrzeby „idejki” potrzebne są do życia jak woda rybom.

Apele typu „precz z nomenklaturą!” zawoocowały po latach nepotyzmem, tym bardziej rażącym i bolesnym, że bez żadnych skrupułów uprawiany bywa przez tych, którzy przeciwko niemu niegdyś występowali. Ile miernoty, głupoty, niekompetencji, a w końcu zwykłego cwaniactwa osiadło dzięki temu na urzędach?

Nie trzeba szukać daleko. Ryba psuje się od głowy, ale prędzej czy później i przy ogniu zaczyna lekko trącić. Białystok – niby odległy od centrum – nie mógł nic pozostać świeży i nietknięty zgnilizną.

A to z Kasy Chorych powiało smrodkiem – i to nie raz; pierwszy dyrektor finanse w fatalnym stanie pozostawił i, chociaż odwołany, o krzywdzie mówić nie może, bo równie intratną posadkę zajął; drugi do dziś musi w sądach udowadniać, że nie prowadził samochodu po pijanemu i dlatego zapewne nie ma czasu na tłumaczenie zasad, jakimi się kierował, korzystając ze służbowej karty płatniczej.

A to pan kurator oświaty odchodzi w niesławie, uprzednio rozdzieliwszy pieniądze z państwowej kasy zgodnie z hasłami polityki prorodzinnej – tzn. najwięcej należy się żonie.

A to radni z prawicowej większości umarzają niespłacone czynsze za lokal użytkowy swojemu klubowemu koledze, który zresztą – jak wieść gminna niesie – lokal ów z zyskiem podnajmował luminarzom medycyny niekonwencjonalnej.

A to w ramach koleżeńsko – partyjnej solidarności na dyrektora Teatru Dramatycznego im. Al. Węgieerki powołuje się animator amatorskiego ruchu kulturalnego, który uważa, iż treści zawarte w „Moralności Pani Dulskiej” zachęcają do uprawiania seksu pozamałżeńskiego, a więc sztukę z tak nagannym przesłaniem należy zdjąć z afisza. Należałoby domniemywać, że mordowanie konkurentów do tronu (bądź stołka) jak najbardziej zasługuje zdaniem pana dyrektora na pochwałę; gdyby sądził inaczej, nie zdecydowałby się chyba na wprowadzenie do repertuaru „Lady Makbet”.

Wystarczy ... Jest mi wstyd. I wcale tego uczucia nie łagodzi fakt, że kolejna ekipa również dzieli pomiędzy swoich. Po nich niczego innego się nie spodziewałam. A po tamtych, po „moich” – owszem. Wszak na sztandarach, pod którymi szli po władzę, mieli wypisane szlachetne hasła...

Janina Werpachowska



NOWE KSIĄŻKI



W ostatnich tygodniach, skromna do tąd lista wydawnictw książkowych o latach 80., poświęconych historii „Solidarności i szerzej działalności opozycyjnej na Białostocczyźnie, wzbogaciła się o dwie cenne pozycje. Są nimi:

Ks. Kazimierz Litwiejko – „Bibliografia druków niezależnych Białostocczyzny 1980–1990”

Marek Kietliński – „Stan wojenny na Białostocczyźnie 13 grudnia 1981 – 22 lipca”

Obie ukazały się dzięki wsparciu Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego.

- Kalendarze;
- Plakaty;
- Ulotki z lat 1980 – 1981;
- Ulotki z lat 1982 – 1990;
- Znaczki;
- Pocztowniki;
- Cegiełki;
- Varia.

W książce autor wymienia i opisuje 528 pozycji (a przecież, choćby w przypadku czasopism, dodać należy ich poszczególne numery, które zresztą autor szczegółowo odnotowuje). Jest to wynik wieloletniej kwerendy księdza Kazimierza, poszukiwań i badań; efekt dotarcia do – jak pisze autor – 120 osób.

Ksiądz Litwiejko jest obecnie, w naszym regionie, z pewnością posiadaczem największego zbioru dokumentów z tamtych czasów. Zapewne tylko Urząd Ochrony Państwa, a może już także Instytut Pamięci Narodowej (jeśli przejął pełne archiwa po SB, inna sprawa jak pełna była ich zawartość) mają większe zbiory. Bo przecież zbiory autora to nie wszystko co ukazywało się w tamtych czasach. Zapewne nie wszystko da się już odzyskać, przykładowo ulotki komisji zakładowych „Solidarności” czy autorskie pojedyncze plakaty i rysunki. Lecz to co zebrał i ustalił ksiądz Litwiejko stanowi doskonały, mocny fundament historycznej wiedzy.

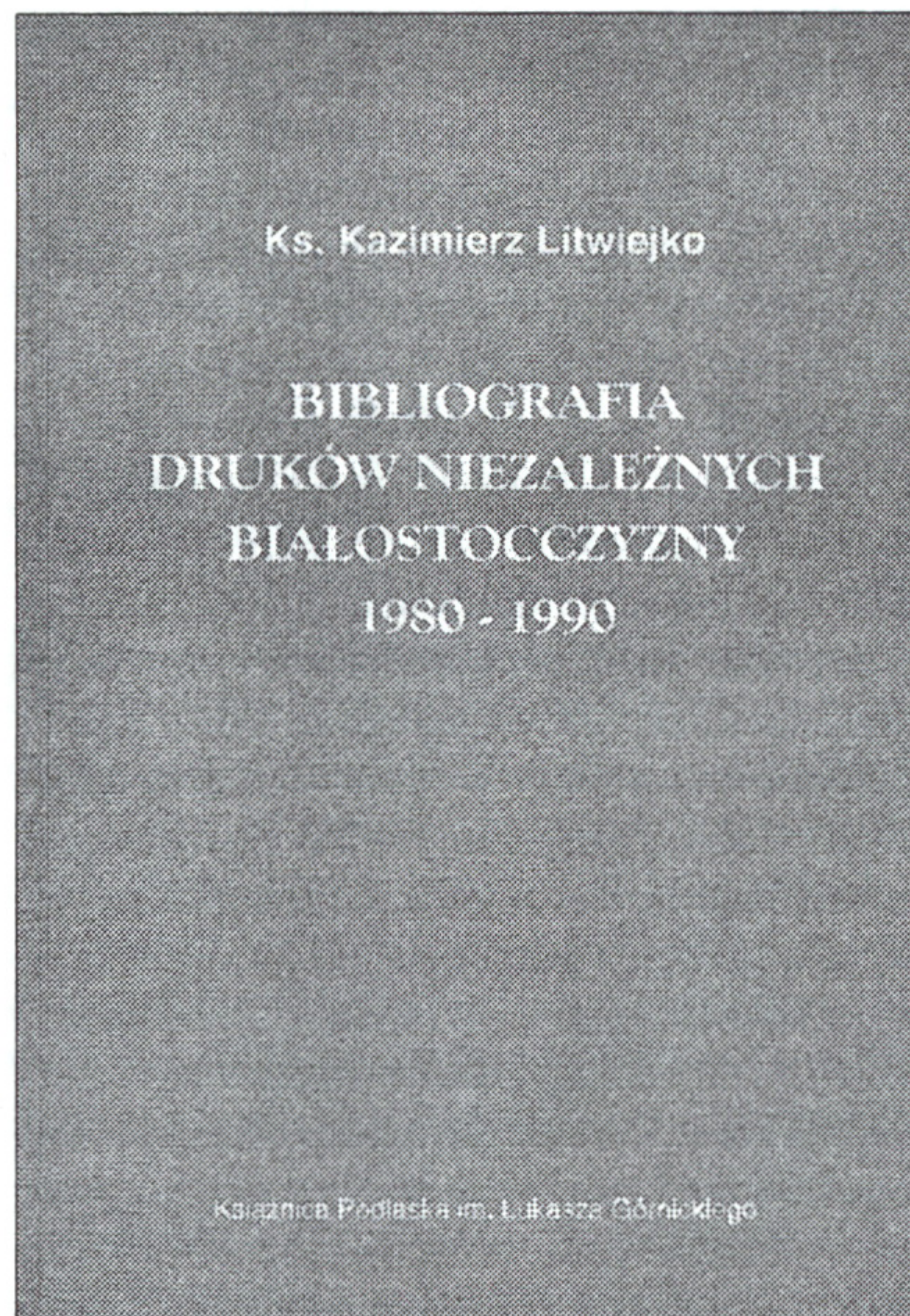
Ta książka nie jest do czytania. Jest to książka dla historyków oraz dla ludzi zaangażowanych wtedy w „Solidarność”. Przy lekturze tej książki wraca pamięć. Sam tego doświadczyłem na sobie. Zatarłe w pamięci tytuły wróciły wspomnieniem wydarzeń i ludzi. I to jest wartość tej książki.

Różna jest wartość przypominanych w tej bibliografii dokumentów. Autor bowiem dokumentuje wszystko co odszukał, nie dzieląc na bardziej czy mniej ważne. Zadałem mu pytanie – po co wymienia „śmiecia” (mając na myśli liczne, nazwijmy to sytuacyjne, okolicznościowe ulotki). Odpowiedź była – aż dziwne – bardzo taktowna; dopiero później zreflektowałem się jak obrazoburcze musiało być moje ignoranckie pytanie zadane historykowi.

I jest jeszcze jedna wielka wartość tej książki. Wynika z niej, że my białostoczanie nie mamy powodów do wstydu. Białostocka „Solidarność” pozostawiła po sobie

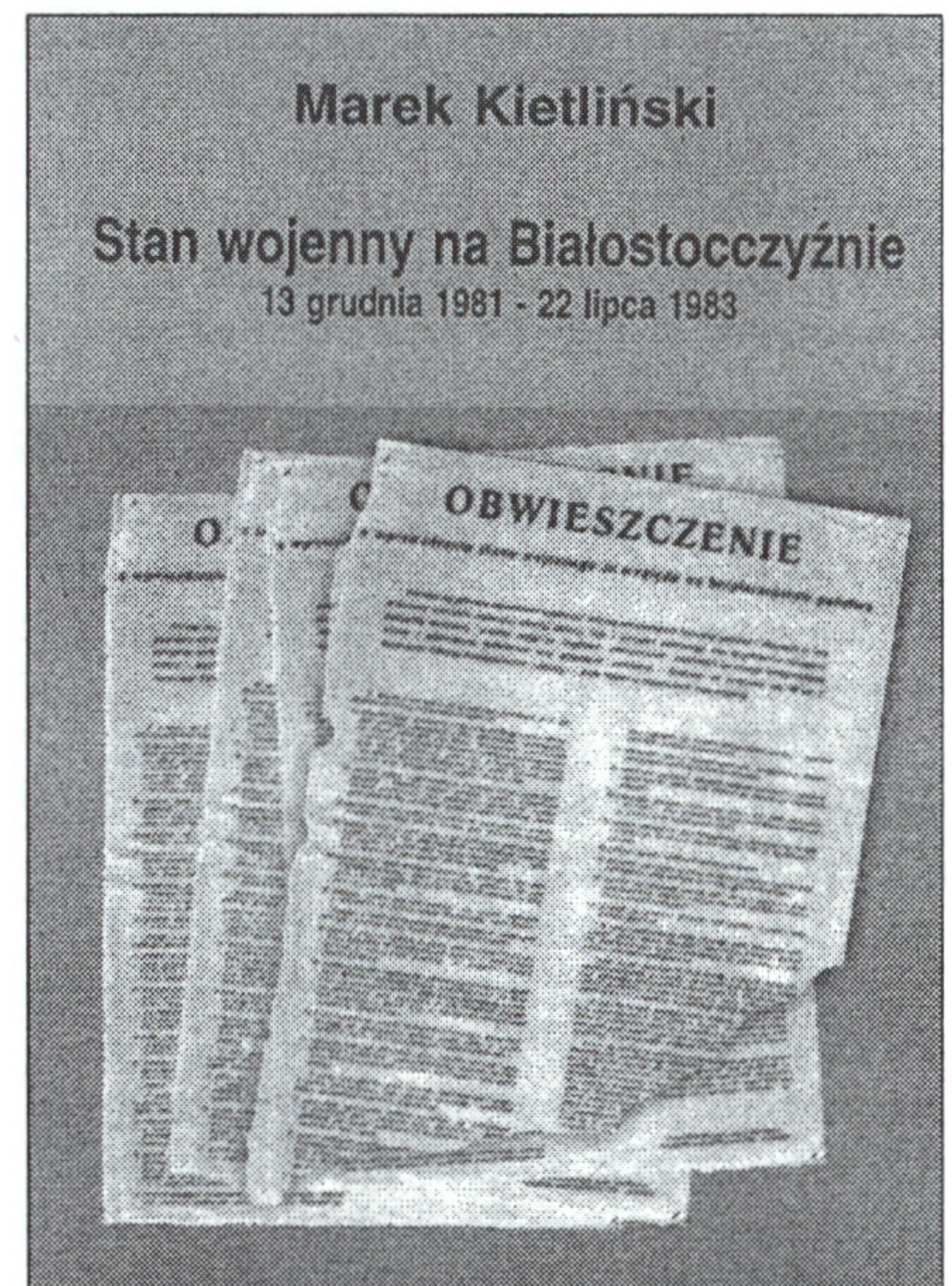
znaczący dorobek wydawniczy. Według ustaleń księdza Kazimierza w latach 1980–1981 ukazywało się w naszym regionie 29 niezależnych pism związkowych i studenckich. W stanie wojennym i latach późniejszych ukazywało się 35 tytułów pism opozycyjnych, działało kilka wydawnictw podziemnych.

O historii „Solidarności” można pisać różnie. Ksiądz Kazimierz Litwiejko wybrał drogę bodaj najtrudniejszą – poszukiwanie źródeł i dokumentów. Nie jest to działanie efektywne lecz przecież dużo bliższe historycznej prawdzie niż tworzenie mitów.



Książka księdza Kazimierza Litwiejki jest książką bezcenną, choć od razu informujemy – nie jest to książka do czytania dla każdego. Zawiera bowiem zestawienie samych tytułów, opozycyjnych wydawnictw tego okresu, pogrupowanych następująco:

- Czasopisma ukazujące się w latach 1980–1981;
- Czasopisma ukazujące się w latach 1982–1988;
- Czasopisma przełomu 1989–1990;
- Książki-broszury;
- Książki-broszury NSZZ „Solidarność” 1982–1990;



Marek Kietliński może w środowisku białostockiej opozycji uchodzić za klasyka. Bowiem „Kalendarium NSZZ >> Solidarność << Region Białystok 1980–1989” jego autorstwa było pierwszym wydawnictwem próbującym, nie wycinkowo, ale w możliwie pełny sposób zapisać historię działalności na Białostocczyźnie społecznego ruchu protestu wobec totalitaryzmu jakim była „Solidarność”. Olbrzymia większość aktywnych świadków tych wydarzeń przyjęła tę książkę z uznaniem. Ale nie brakło krytykujących, zarzucających jej błędy, pominięcie niektórych wydarzeń. Dla każdego, świadomego jak trudnego zadania podjął się autor, najważniejszym jest, że ktoś wreszcie przetarł szlak.
ciąg dalszy na s. 12

NOWE KSIĄŻKI

ciąg dalszy ze s. 11

Nie ulega bowiem wątpliwości, że „Kalendarium” stanowić będzie podstawowe źródło dla autorów przyszłych opracowań historycznych. I to ich zadaniem winno być uzupełnienie zapisanej historii o wydarzenia pominięte przez Kietlińskiego czy też skorygowanie popełnionych przez niego błędów.

Kolejna, niedawno wydana książka Marka Kietlińskiego jest zresztą tego próbą. Jest zapisem wydarzeń z okresu 13 grudnia 1981 – 22 lipca 1983, a więc formalnego trwania stanu wojennego. Marek Kietliński, w odróżnieniu od „Kalendarium” – obok rekonstrukcji samych wydarzeń historycznych na Białostocczyźnie – stara się je umiejscowić w ówczesnych szerszych uwarunkowaniach. Temu celowi służy prezentacja: dokumentów dotyczących wprowadzenia stanu wojennego, jego przygotowań, ówczesnych dokumentów krajowego kierownictwa „Solidarności”, co pozwala na lepsze zrozumienie opisywanych wydarzeń w regionie. Autor sięga również do dokumentów Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Wreszcie w książce przywołuje także relacje uczestników.

Mimo, że – i w tym przypadku – głównym celem książki jest przedstawienie ówczesnych wydarzeń w regionie, w „Stanie wojennym na Białostocczyźnie” mamy do czynienia z próbą historycznej syntezy tego okresu. To z pewnością podnosi popularyzatorski efekt książki. Można ją w pełni polecić wszystkim do czytania, a młodzieży wręcz jako podręcznik.

Zaś malkontentom, którym zabrakło w tej książce wielu wydarzeń i faktów – bez żadnej złośliwości – dedykuję radę: *Panowie zamiast krytykować, chwycicie za pióra, a choćby za telefon; zadzwońcie do Kietlińskiego (ewentualnie kogoś innego, chętnego), przekazcie mu to wszystko czego w jego książkach zabrakło. Bowiem z samej Waszej krytyki zapis historycznej prawdy nie będzie pełniejszy.*

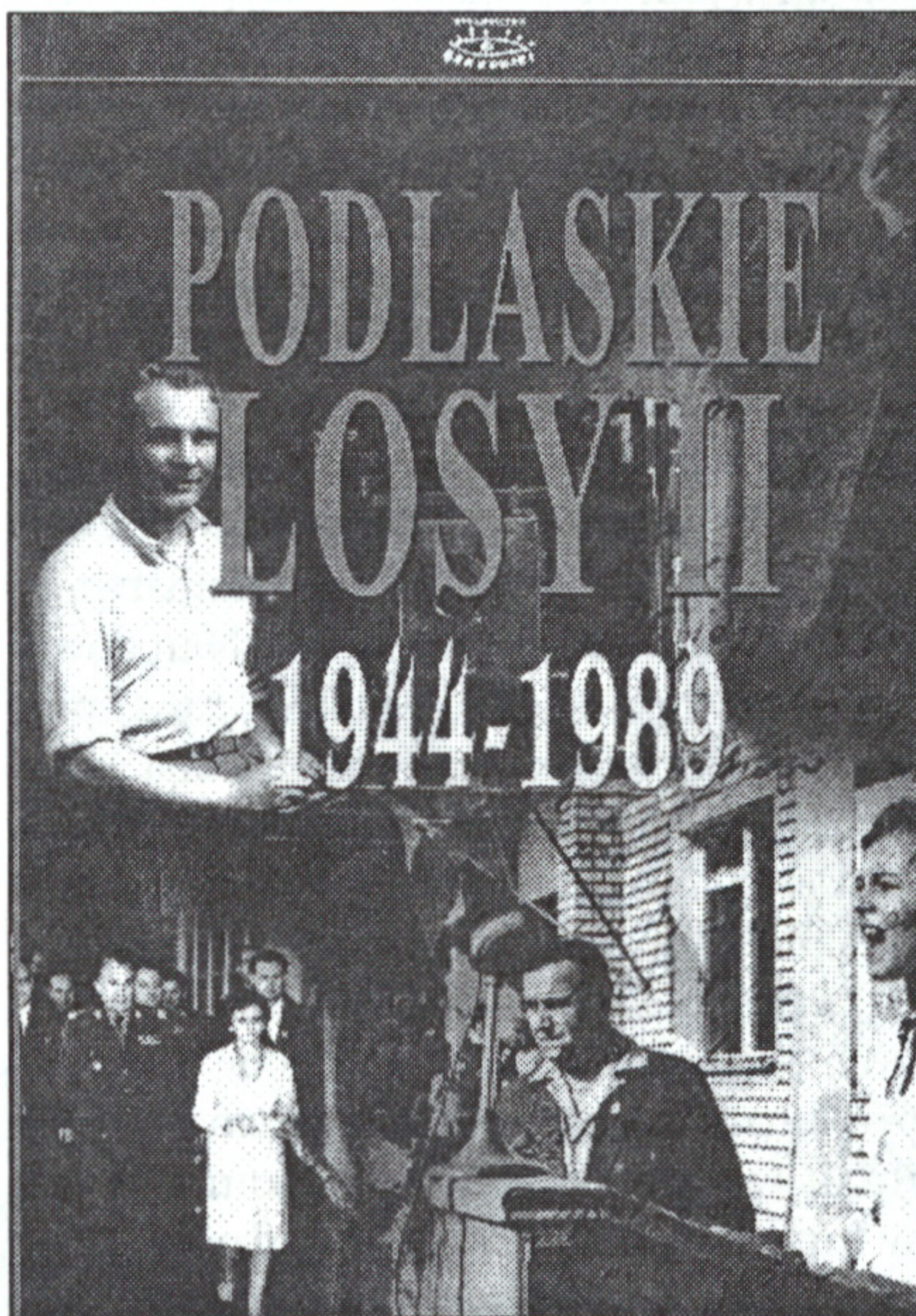
Marek Kietliński ma pełną świadomość tych niedostatków – o czym zresztą pisze we wstępie: *„iz w swej publikacji nie przedstawiłem pełnego obrazu stanu wojennego na Białostocczyźnie”*. Zwraca uwagę, że nie

udało się przeanalizować materiałów wytworzonych przez Milicję Obywatelską i Służbę Bezpieczeństwa. Jak pisze – *„Białostocka Delegatura Urzędu Ochrony Państwa niezmiennie odpowiadała na moje zapytania, iż są to materiały tajne i mogą być udostępnione tylko po odtajnieniu”*

Mając nadzieję, że zgodnie z ustawą z 1999 roku o ochronie informacji niejawnych, już od marca 2002 przestaną one być tajne, życzymy panu Markowi – jak zresztą wszystkim potencjalnym autorom – stworzenia jak największej ilości publikacji na temat trudnych lat 80.

A Markowi Kietlińskiemu i tak już nikt nie odbierze, że był na tym polu pierwszy.

Jerzy Jamiołkowski



Przy okazji pragniemy także odnotować ukazanie się książki, która tylko pośrednio dotyczy historii „Solidarności”, lecz z wielu powodów warta jest polecenia. Mam tu na myśli – „Podlaskie Losy 1944 – 1989”. Jest to już kolejna pozycja zawierająca prace uczniów VIII Liceum Ogólnokształcącego wysłane na konkurs Ośrodka „Karta” i Fundacji im. Stefana Batorego. Uczniowie

tego liceum biorą już tradycyjnie udział w tym historycznym konkursie, tradycyjnie są też jego laureatami. Książka składa się właśnie z nagrodzonych prac uczniów. „Praca w PRL – dla siebie, idei czy społeczeństwa” – taki był temat tegorocznej edycji konkursu.

W książce prezentowane są cztery prace. Pierwsza poświęcona jest dziejom szkoły podstawowej numer 9; druga „Fastom”; kolejna – na przykładzie białostockiego środowiska teatralnego – opisuje wydarzenia lat 80.; wreszcie ostatnia praca to powojenne dzieje białostockiego rzemiosła.

Książka powstała w wyniku zbierania przez uczniów relacji uczestników opisywanych wydarzeń. Ich – najczęściej – wierny zapis sprawia, że można mówić o subiektywizmie prezentowanych ocen, ale jednocześnie mamy do czynienia z niewątpliwym walorem autentyczności. Młodzi autorzy nie próbują pisać naukowe, historyczne dzieło. Nie usiłują interpretować i komentować. Choć niewykluczone, że uczynią to w przyszłości – nauczycielom historii w VIII Liceum Panom: **Piotrowi Liedke i Wiesławowi Choruży**, udało się bowiem wielu wychowankom zaszcześcić zamięłowanie historią na tyle mocno, że deklarują oni chęć studiowania właśnie tego kierunku.

We wszystkich pracach znaleźć można, to co nam „wirowcom” ważne, odniesienie się do lat 80., do „Solidarności”. Otrzymujemy obraz tych lat nie z perspektywy przywódców, działaczy „S” (jeśli już to tylko szeregowych) ale pisany wspomnieniami zwykłych ludzi, sympatyków ale i przeciwników. Książka jest o zwyczajności tamtych lat, ale przecież przebija z tej zwyczajności wyjątkowość tego czym była „Solidarność”.

Z VIII LO od dosyć dawna łączą nas, członków WIR-u, bliskie kontakty. Szanujemy dyrekcję, pedagogów za to, że robią tak wiele, aby zaszcześcić młodzieży szacunek dla historii. Na ile możemy, na tyle będziemy chcieli ich w tym wspierać, życząc kolejnych sukcesów w konkursach i kolejnych książek opisujących podlaskie losy. /jj/



PIERWSZA SOLIDARNOŚĆ – Biuletyn Klubu WIR

Wydawca: KLUB WIĘZIONYCH, INTERNOWANYCH, REPRESJONOWANYCH
15 093 Białystok · ul. Suraska 1 p. 217

tel. 085 742 15 80 czynny w środy w godz. 16.00–18.00

NIP 542 26 00 630 · Konto: PKO BP II Oddz./Białystok Nr. 10201329-231879-270-1

Redakcja Kolegium: Jan Budel, Jerzy Jamiołkowski,
Teresa Leszczyńska, Janina Werpachowska

Druk: Drukarnia „Biały Kruk” · ul. Młynowa 2 – tel. 745 53 33